

# rodzina

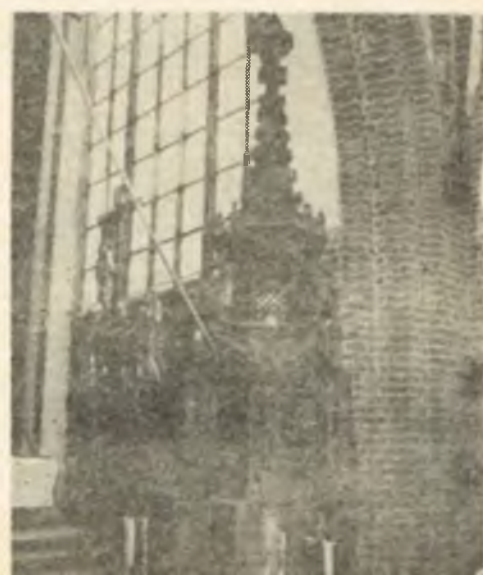
TYGODNIK KATOLICKI

NR 38 (891) 18 WRZEŚNIA 1977 R.

2 zł



## JUBILEUSZ 750-lecia KATEDRY WROCŁAWSKIEJ



W TYM TYGODNIU: ● 18.IX. — XVI Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Efezjan 3,13—21; ewangelia według św. Łukasza 14,1—11) ● 19.IX. — poniedziałek — św. Januarego, męczennika († 305) ● 20.IX. — wtorek — św. Eustachego, męczennika († 118) ● 21.IX. — środa — św. Mateusza, Ap. i ewangelisty ● 22.IX. — czwartek — św. Maurycego, męczennika († III w.) ● 23.IX. — piątek — św. Linusa, biskupa i męczennika († 79)

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

# Gdzie jest zazdrość i kłótniwość...

„Gdzie jest zazdrość i kłótniwość, tam niepokój i wszelki zły czyn” (Jak. 3,16).

„Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym” (Jak. 3,2).

„Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” (Jan 13,35).

Jednym z najczęstszych powodów wydeptrywania przez ludzi ścieżek do sądów są kłótnie i swary. Obiektem sporów bywają przeważnie dobra materialne, rzadziej dobra natury duchowej, ale niemal w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach korzeni zatargów, znajdujących swój finał w sądzie, tkwi i wyraza ze skłonności do zazdrości i kłótniwości natury człowieka.

Czwierć wieku temu w jednej z wiosek na Kielecczyźnie dwaj bracia dokonali podziału majątku. Spornym okazał się niewielki pasek podwórka, który mógł stanowić wspólną drogę dojazdową do obydwu domów postawionych blisko siebie na tym samym placu. Żaden z braci nie chciał zgodzić się ani na podział tego skrawka, ani na oddanie go stronie przeciwnej nawet za solidną zapłatę. Sprawa toczyła się przed sądem długie lata, było dziesiątki rozpraw, komisje zjeżdżały na miejsce, rosły koszty, przewyższające dziesiątki razy wartość całej działki, nie mówiąc o spornych metrach, rósł też upór zwaśnionych braci. Rozmawiali do siebie jedynie na sali sądowej lub podniesionym głosem i niewybrednymi słowami na spornej parceli. Waśń uszczupliła ich majątek i nadszarpaneła zdrowie. Na szczęście w czasie choroby bracia pogodzili się i przerwali pasmo zgorszenia, jednak do zażyłości i miłości prawdziwie braterskiej między nimi chyba już nigdy nie dojdzie. Niechęć i niepokój, podsycane przez tyle lat przez zazdrość i kłótniwość, zaległy cieniem na dnie dusz. Finał sprawy mógł być i bardzo często bywa tragiczny, dlatego właściwe miejsce mają tu słowa „na szczęście”, mimo wzmiarki, że pojednanie nastąpiło w czasie choroby.

Święty Jakub Apostoł gorąco przestrzega przed zazdrością i kłótniwością, upatrując w tych wadach źródło niepokojów i wszelkich złych czynów. Wiele miejsca w swoim liście poświęca zachęce do panowania nad językiem, stawiając śmiałą tezę: „Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym, który i całe ciało może utrzymać na wodzy”, a następnie tak swoje twierdzenie udowadnia: „Jeśli koniom wkładamy wędzidła, aby nam były posłuszne, to kierujemy całym ich ciałem. Także i okrutę, chociaż są tak wielkie i gwałtownymi wichrami pędzone, kierowane bywają małym sterem tam, dokąd chce wola sternika. Tak samo język: jest małym członkiem, a pyszni się z wielkich

rzeczy. Mały ogień potrafi zapalić wielki las. I język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światłem nieprawości, kala on całe ciało i rozpala zły bieg życia, sam będąc rozpalany przez piekło. Ludzie ujarzmili dzikie zwierzęta, a własnego języka ujarzmić nie potrafią; jest on pełen śmiercionośnego jadu. Nim wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo, a tak, bracia moi, być nie powinno” (Jak. 3,2—10).

Mówiąc o języku, wskazuje Apostoł na bezpośrednie narzędzie rozsiewające zło wśród ludzi. Święty Jakub czyni tak zapewne na podstawie obserwacji życia współrodaków i znajomości dziejów Izraela, w których większość nieszczęść spowodowała zazdrość i kłótniwość.

Można szukać głębszych moralnych, a także naturalnych przyczyn gniewliwej i kłótniwej postawy ludzi. Wymienić tu trzeba obserwowaną w całej przyrodzie walkę o byt. Strach przed utratą podstawowych dóbr, takich jak życie, zdrowie, pożywienie, rodzina, majątek, wolność czyni człowieka ostrożnym i nieufnym, a nawet agresywnym względem drugiego człowieka. Walką o byt nie da się jednak wytłumaczyć wszystkich ujemnych działań ludzkich. Ktoś powiedział, że dla dwojga skłóconych cały glob ziemski staje się za ciasny. Jaskrawy dowód na prawdziwość tego powiedzenia znany był świętemu Jakubowi i znany jest nam z tego samego dokumentu — z Biblii! Już na pierwszych kartach Pisma Świętego znajdujemy opis straszliwej zbrodni bratobójstwa, popełnionej właśnie z zazdrości i to w warunkach, których żadną siłą nie da się usprawiedliwić walką o byt. Oddajmy głos Autorowi Księgi Rodzaju:

„Abel był pasterzem, a Kain uprawiał rolę. Po pewnym czasie Kain złożył Bogu ofiarę z płodów roli. Abel także złożył w ofierze pierwotne zwierzęta ze swej trzody i tłuszczy z nich. Bóg wejrzał łaskawie na Abła i na jego ofiarę, na Kaina zaś i na jego ofiarę nie wejrzał. Rozgniewało to Kaina tak bardzo, że aż mu się twarz zmieniła. Zapytał więc Bóg Kaina: Dlaczego zmieniła ci się twarz? Czyż ofiara bywa nie przyjęta, jeśli postępujesz dobrze? Jeśli jednak postępujesz źle, wtedy

„A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę i nikt z nich tego, cokolwiek miał, swoim nie nazywał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz. Ap. 4,35).

„Cale bowiem prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Gal. 5,14).

grzech niby demon czyha przy wrotach i popożąda ciebie. Ty jednak masz nad nim panować! A Kain rzekł do brata swego Abła: „Chodźmy na pole. Kiedy byli już na polu, Kain rzucił się na brata i zabił go” (Rodz. 4,2—8).

Co sprawiło, że sercem Kaina zawiadnął gniew tak silny, aż objawił się w sposób trwały na jego twarzy? — Zazdrość! Zazdrość, że Bóg przyjął ofiarę Abła, a jego ofiarę odrzucił. Zazdrość wzbudziła w sercu Kaina gniew i nienawiść, które swe czarne piętno wycisnęły na twarzy Kaina i zagłuszyły jego sumienie. Owładnięty nimi Kain dopuścił się ohydneho czynu.

„Gdzie jest zazdrość i kłótniwość, tam niepokój i wszelki zły czyn” — napisze wiele wieków później Apostoł Jakub ku przestrodze wszystkim wyznawcom Chrystusa. Ten wielki biskup Jeruzolimy i Brat Pański kreśli swój list apostołski do wszystkich chrześcijan i wskazuje, co należy uczynić, aby wśród nich zapanowały jedność i miłość, których tak gorąco pragnął Boski Brat Apostoła Jakuba, Założyciel Królestwa Bożego na ziemi — Jezus Chrystus. Jeśli szatan zabiega o jedność wśród swoich poddanych, „by się ostało jego panowanie”, jakże bardziej leżały na sercu Zbawicielowi zgoda i miłość wśród członków Bożego Kościoła! Miłości uczył Jezus całym swoim życiem i męczeńską śmiercią na krzyżu dla naszego zbawienia, miłość uczynił znakiem rozpoznawczym autentyczności Jego wyznawców: „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” (Jan 13,35). Doskonała miłość Boga i ludzi to był ideał i testament Chrystusowy.

Chociaż ideały są trudne do zrealizowania, sięgnęło po nie wiele wspólnot kościelnych w czasach apostołskich. W „Dziejach” czytamy: „A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę i nikt z nich tego, cokolwiek miał, nie nazywał swoim, ale wszystko mieli wspólne” (4,35). Nie wszędzie jednak i nie zawsze trwał ten stan doskonałej harmonii i zgody wśród wiernych. Przy lada okazji ujarzmione żądze i złe skłonności wyrwały się spod kontroli rozumu i woli, dlatego Apostołowie i starsi ciągle musieli pouczać i na-

(dalszy ciąg na str. 14)

# JUBILEUSZ 750-lecia KATEDRY WROCLAWSKIEJ

## PREHISTORIA

Na terenie Wrocławia archeolodzy odnaleźli ślady osadnictwa już z okresu młodszej epoki kamiennej. Ilość znalezionych emmentarzystyk świadczy o gęstości zaludnienia tego terenu. W okresie kultury lużyckiej rozwinięta była obróbka brązu i odnaleziono ślady grodów o obwarowaniu ziemnym. Nazwa miasta występuje po raz pierwszy na rewersie monety — denara Bolesława I, księcia czeskiego (935—972) — VRATSAO. Inne nazwy Wrocławia w wieku XI—XIV brzmiały: Vratizlau, Vrauzlav, Wrotizla, Wrozlaw, Wratizlaw. Wzmianka historyczna o Wrocławiu pochodzi z roku 1000 (dokument o założeniu biskupstwa wrocławskiego). Jest to jednocześnie dowód pośredni, że Wrocław był rozwiniętą miejscowością na Śląsku.

## Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA ŚW. MARII MAGDALENY WE WROCLAWIU

Początkowo centrum Wrocławia było obronną osadą położoną na wyspie Tumskiej i spełniało funkcje polityczne, gospodarcze i kulturalne wobec pozostałych osad znajdujących się w pobliżu wyspy. Na południe od wyspy znajdowały się osady skupione przy kościołach św. Wojciecha i św. Marii Magdaleny. Architektura sakralna XII i XIII wieku musiała być monumentalna, o czym świadczy wspaniały portal romański, wbudowany w południową ścianę katedry św. Marii Magdaleny, wykazujący wielki poziom artystyczny i powiązanie z ówczesną kulturą francuską.

W początkach XIII wieku powstają we Wrocławiu monumentalne kościoły ceglane o formach romańskich, lecz o konstrukcji wykazującej cechy gotyckie. Odkrycia archeologiczne prowadzone w latach 1960—1965 wydobyły na światło dzienne szereg romańskich fragmentów kościoła św. Marii Magdaleny z roku 1227. W XIV w. kościół św. Marii Magdaleny zostaje przebudowany pod kierownictwem wybitnego „muratora” Pieszki w stylu gotyckim, jako kościół bazylikowy. Zwieńczenia wież kościoła w postaci ostrosłupów dokonano w roku 1481. Jako ciekawostkę warto dodać informację, że wieże kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu były kształtem i wysokością identyczne z wieżą kościoła Mariackiego w Krakowie (wieża wyższa).

Przy kościele św. Marii Magdaleny mieściła się szkoła parafialna.

W roku 1523 przybył do Wrocławia Jan Hess, siewca reformacji we Wrocławiu, który założył pierwszą parafię przy kościele św. Marii Magdaleny. Przy tym kościele powstaje gimnazjum. W czasie pożaru miasta ulegają zniszczeniu wieże kościoła św. Marii Magdaleny, które w roku 1565 zostają zastąpione hełmami renesansowymi.

## ZNISZCZENIA WOJENNE

O zniszczeniu Wrocławia zdecydowało 3-miesięczne oblężenie miasta od 15 lutego do 6 maja 1945 roku. Decyzja o obronie miasta za wszelką cenę („Festung Breslau”) przez czynniki polityczne upadającej Rzeszy została wykonana z całą bezwzględnością. Hitlerowcy niszczyli dobra kulturalne, zamieniając w ogromne rumowisko całe dzielnice miasta. Była to decyzja bezsensowna z punktu widzenia militarnego, a zwłaszcza bezsensowne było rozmieszczenie baterii artyleryjskich w zabytkowych zespołach miejskich oraz burzenie części miasta na lotniska polowe, co spowodowało zniszczenia 68% całego obszaru miasta.

Niezwykle tragicznie wyglądał kościół św. Marii Magdaleny. Budowla straciła dachy, hełmy spalono w trakcie działań wojennych. Na domiar złego już po kapitulacji miasta, w czerwcu 1945 roku, silny wybuch zniszczył wieżę południową i przeszło chór zachodniego, odsłaniając wnętrze kościoła. Odbudowa kościoła św. Marii Magdaleny była trudnym problemem technicznym. W roku 1947 zrekonstruowano mury wieży. Pod kierownictwem dra E. Małachowicza dokonano remontu i konserwacji budowli i wyposażenia kościoła. Odkryto wówczas relikty świątyni romańskiej.

(dalszy ciąg na str. 4)



(dokończenie ze str. 3)

#### KATEDRA POLSKOKATOLICKA

W roku 1946 kościół św. Marii Magdaleny został przekazany przez władze państwowe w użytkowanie Kościołowi Polskokatolickiemu i odtąd świątynia ta zaczęła spełniać funkcję katedry diecezji wrocławskiej.

Do roku 1972 w nawach katedry przeprowadzono prace posadzkarskie, zaś od roku 1972 katedra jest poddawana systematycznemu remontowi bieżącemu oraz adaptacji sakralno-liturgicznej. Duży wkład w całokształt prac włożyli: były administrator diecezji wrocławskiej ks. Walerian Kierzkowski, obecny administrator diecezji ks. mgr Antoni Pietrzyk oraz piszący te słowa.

#### UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA W DNIU 22 LIPCA 1977 R.

Uroczystość jubileuszowa katedry oraz uroczystości religijno-patriotyczne odbyły się we Wrocławiu w dniu 22 lipca 1977 roku. Już od godzin rannych gromadziły się grupy wiernych w nawach katedry, aby w podniosłym nastroju manifestować swą wierność Bogu i Polsce, co wyrażał napis na portalu głównym.

O godz. 10.30 pielgrzymi z Kotłowa i innych miejscowości w orszaku procesyjnym, przy dźwiękach orkiestry, ze sztandarami parafialnymi wkroczyli do katedry. Na szczególne wyróżnienie zasługują zorganizowane grupy pielgrzymkowe z parafii w Kotłowie, Częstochowie i Brzegu.

O godz. 11.00 nastąpiło uroczyste powitanie przed katedrą Księdza Biskupa Naczelnego R. Majewskiego z Warszawy. Przy dźwiękach dzwonów orkiestra z Wrocławia odegrała melodię pieśni: „Boże, coś Polskę”, a następnie proboszcz parafii powitał Księdza Biskupa.

Prezes parafii katedralnej w asyście członków Rady Parafialnej złożyli Księdzu Biskupowi dorodne kłosa wrocławskich zbóż i płodów ziemi, wraz z czerwonymi goździkami.

W prezbiterium zasiadło 47 duchownych polskokatolickich oraz przedstawiciele Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Miałem zaszczyt powitać wszystkich zgromadzonych na uroczystości jubileuszowej oraz wprowadzić wiernych w przedmiot wspólnych modlitw.

Mszę św. koncelebrowaną odprawili przedstawiciele wszystkich diecezji pod przewodnictwem Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego — Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego. Współuczestniczyli w koncelebrze: Administratorzy Diecezji — Ks. Benedykt Sęk i Ks. Antoni Pietrzyk, Księża Dziekani — Tomasz Wójtowicz, Zygmunt Koralewski, Czesław Jankowski, Henryk Buszka, Władysław Puszczyński, Roman Skrzypczak, Jan Kuczek i Stanisław Muchewicz.

W powodzi światła, w cudownej architekturze kościoła, wśród dźwięku organów i orkiestry, przy śpiewie chóru kotłowskiego i solisty operowego Jana Mroza blisko dwa tysiące ludzkich serc biło mocniej, wyrażało wdzięczność Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

#### SŁOWO ARCYPASTERSKIE

Po Mszy św. kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Biskup Naczelnny. Czcigodny Mówca w słowach płynących z serca przedstawił wiernym swoje biskupie „Credo” — miłość do Jezusa Eucharystycznego, kult dla Matki Bożej, szczerze umiłowanie Ojczyzny i walkę o ideały Kościoła Polskokatolickiego. Z głębokim przejęciem wierni odebrali słowa arcybiskupie, akceptowali je, chłonili prawdy bliskie każdemu człowiekowi.

Bezpośrednio po kazaniu wyruszyła procesja eucharystyczna wokół murów 750-letniej katedry. Wstęgą ludzkich uczuć, mocno bijących serce, dźwiękami orkiestry oraz mocnymi akordami pieśni „Twoja cześć, chwała” i Bądźże pozdrowiona Hostyjo żywa” została opasana katedra wrocławska. Był to dowód, że Kościół Polski i Katolicki potrzebny jest naszej społeczności, że staje się coraz bliższy szerokiemu ogółowi ludzi dobrej woli.

Po procesji Ks. Biskup błogosławił ludowi Bożemu, aby wszczęć weń siłę na powszednie dni chrześcijańskiego życia i rzetelnej obywatelskiej pracy. W tym momencie orkiestra z Wrocławia przepięknie odegrała stary hymn: „Gaude Mater Polonia” („Ciesz się, Matko Polsko”). Na wielu twarzach odmalowało się wzruszenie, po wielu policzkach spływały łzy, nieskrępowane, gdyż radosne i zwycięskie.

Akordem końcowym nabożeństwa było odśpiewanie „Modlitw w intencji Ojczyzny”, po których z piersi wszystkich obecnych dobył się potężny, donośny śpiew: „Boże, coś Polskę... Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”

Dla społeczności parafii katedralnej, dla diecezji wrocławskiej i dla całego Kościoła Polskokatolickiego uroczystości jubileuszowe były wielkim przeżyciem i podbudowaniem wiary w słuszność celu, do którego wspólnie dążymy.

KS. WIESŁAW SKOŁUCKI





Duchowieństwo z Arcypasterzem  
w prezbiterium katedry św.  
Marii Magdaleny we Wrocławiu

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (179)

**B**

gii prawa (1975); *Boże poselstwo od gwiazd* — z pogranicza teologii i astronomii (1975); nadto wiele artykułów publicystycznych o tematyce teologicznej; społecznej i historycznej oraz 161 haseł encyklopedycznych, drukowanych w *Znakach Czasu* i w *Wiadomościach* dla duchownych Kościoła ADS.

**Bullinger Henryk** — (ur. 1504 w Bremgarten w Szwajcarii, zm. 1575 w Zurychu) — wpieryw — cysters, potem teolog protestancki. Przyjaciel → Zwingliego. Główny działacz protestantyzmu reformowanego w Szwajcarii. Nie zgadzał się np. w pojęciu → Wieczery Pańskiej z → Marcinem Lutrem. Obok innych prac i przyczynków teologicznych wymienić należy przede wszystkim jego współautorstwa *Confessio helvetica prior*, czyli *Pierwsze helweckie* (tzn. szwajcarskie) *wyznanie wiary* oraz *Confessio tigurina*, czyli *Wyznanie tigurynskie* (Tigurynowie to dawny lud szwajcarski mieszkający w okolicach obecnego Zurychu; Wyznanie to pisał wraz z → Janem Kalwinem). Dowodzi w niej m.in., że → Eucharystia jest jedynie wspomnieniem → Wieczery Pańskiej. Jest wreszcie autorem oryginalnego dzieła, w którym wyraźnie oddziela się od → luteranizmu i → katolicyzmu a przedstawia po prostu kalwińsko-zwinglińskie wyznanie wiary. Jest też autorem poglądu, wyrażonego w komentarzu do → Apokalipsy, że → papież jest antychrystem.

**Bultmann Rudolf** — (ur. 1884 w Wiefelstede, zm. 1976 w Marburgu) — wybitny i oryginalny teolog ewangelicki, filozof chrześcijaństwa. Pochodził z rodziny ewangelickiej. Po studiach filozoficznych i teologicznych w Tybindze, Berlinie i Marburgu w 1910 r. zdobył doktorat teologii, a w dwa lata później habilitację w Marburgu. W latach od 1916—1920 był profesorem wiedzy nowotestamentowej na Wydziale Teologii Protestantckiej Uniwersytetu Wrocławskiego, po czym od 1920—1951 r. Uniwersytetu Marburskiego, gdzie poza Nowym Testamentem wykładał też historię religii wczesnochrześcijańskiej. Stał się głośnym po wygłoszeniu w 1941 r. od-

czytu pt. *Neues Testament und Mythologie. Das Problem der Entmythologisierung der neutestamentlichen Verkündigung* (drukem ukazała się ta praca w 1948 roku i miała wiele następnych wydań), czyli po polsku *Nowy Testament i mitologia. Problem odmitologizowania nowotestamentowego zwiastowania*. Treść tego wykładu, dotycząca głównie tzw. demitologizacji Nowego Testamentu i inne jego poglądy, które stały się treścią jego licznych dzieł i prac, wywołały wśród teologów i chrześcijan w ogóle ożywione i kontrowersyjne dyskusje i polemiki, które trwają do dzisiaj.

Punktem wyjścia jego rozumowania jest zachowanie Pisma św. Nowego Testamentu jako dzieła ponadhistorycznego, pokazującego Jezusa Chrystusa jako owoc wiary a nie tylko historii. Nowy Testament w jego obecnej formie zdaje się przedstawiać chrześcijaństwo i Jezusa Chrystusa jako mit. Trzeba więc Nowy Testament odmitologizować, a wtedy zarówno chrześcijaństwo, jak i sam Jezus Chrystus jawi się jako fakt realizujący się niezależnie od czasu i przestrzeni w konkretnej egzystencji konkretnego człowieka, oczywiście na bazie konkretnej i historycznej w istocie egzystencji Jezusa, ale bez takich dodatków, jak np. Jego dzieciństwo, zmartwychwstanie, czy wniebowstąpienie. Jezus był i jest Słowem Boga, a chrześcijaństwo historycznie jest swoistym → synkretyzmem, teologicznie jednak ciągle działającym zbawczym dziełem Boga. Bóg zaś według Bultmanna jest bytem absolutnie transcendentnym i nie mieści się po prostu jako obiekt w świecie i w historii. Owszem objawił się przez Jezusa i w Jezusie jako eschaton, głosząc koniec naturalnego człowieka i świata, i stąd Boga nie może poznać człowiek natury. Boga spotyka człowiek jako akt łaski, ale chcąc Boga spotkać i poznać człowiek natury musi przestać istnieć. Tę i taką rzeczywistość Boga i człowieka daje poznać wiara, (a to jest porządek nadprzyrodzony, n.). Człowiek przez wiarę może spotkać Boga w konkretnym zetknięciu się ze Słowem objawionym, tj. z Jezusem Chrystusem, który istnieje i działa w kościelnym zwiastowaniu. I tu Chrystus, Tradycja, Kościół oznaczają tożsamość ciągłości zbawczego dzie-

# Z Kancelarii Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego w PRL

## PRZYJĘCIE B. DUCHOWNYCH KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO POD JURYSDYKCJĘ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Powagą urzędu apostołskiego niniejszym zaświadczam i podaję do publicznej wiadomości, że przyjąłem do Kościoła Polskokatolickiego następujących b. duchownych z Kościoła Rzymskokatolickiego:

1. ks. mgra Kazimierza Stachniaka,
2. ks. Huberta Szryta,
3. ks. mgra Zdzisława Niezgode,
4. ks. Jerzego Górskiego,
5. ks. Grzegorza Krajewskiego,
6. ks. Kazimierza Kamienieckiego.

Duchowni ci zostali przyjęci do Kościoła po uprzednim złożeniu przyrzeczenia mnie i moim prawnym następcom czci i posłuszeństwa w sprawach wiary, moralności i dyscypliny kościelnej oraz po stwierdzeniu ważności posiadanych święceń kapłańskich, złożeniu egzaminów przed Radą Pedagogiczną, po akceptacji wniosków przez Radę Synodalną zgodnie z kan. 29 § 1 Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego.

Następnie udzieliłem ww. księżom jurysdykcji, misji kanonicznej do nauczania religii i skierowałem do pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach.

+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

## PLENARNA SESJA MIESZANEJ KOMISJI DO SPRAW DIALOGU STAROKATOLICKO-PRAWOSŁAWNEGO

W dniach od 17 do 31 sierpnia br. w Chambésy (Szwajcaria) pod przewodnictwem: J. E. Biskupa Leona GAUTHIERA (ze strony starokatolickiej) i J. E. Metropolity IRENEUSZA odbyła się Plenarna Sesja Mieszanej Komisji do Spraw DIALOGU STAROKATOLICKO-PRAWOSŁAWNEGO.

Kościół Polskokatolicki w PRL oraz Polski Narodowy Katolicki Kościół w St. Zjednoczonych A. P., Kanadzie i Brazylii w dniach od 22 do 30 sierpnia br. był reprezentowany przez:

Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO

Biskupa MAKSYMILIANA RODEGO

+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

## KONFERENCJA TEOLOGÓW STAROKATOLICKICH UNII UTRECHCKIEJ

W dniach od 5 do 10 września br. w Utrechcie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich Unii Utrechckiej. W konferencji tej wzięli udział następujący pracownicy nauki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej reprezentujący Kościół Polskokatolicki:

1. Ks. doc. Edward Bałakier — przewodniczący
2. Ks. mgr Wiktor Wysoczański
3. Ks. mgr Tomasz Wójtowicz

Temat Konferencji oraz wygłoszone referaty zostaną omówione na łamach naszej prasy kościelnej.

## ZMIANA ADRESU KURII BISKUPIEJ W KRAKOWIE

Kuria Biskupia Diecezji Krakowskiej uprzejmie informuje, że swoją siedzibę przeniosiła z ulicy Sarego 11 na ulicę Friedleina nr 8.

Nowy adres brzmi: ul. Friedleina 8, 30-009 Kraków, telefon 382-82.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (180)

ła. Człowiek zaś może się zbawić, zyskać usprawiedliwienie, jedynie dzięki Chrystusowi, bo jedynie Chrystus uwalnia od grzechu i tym samym dopiero daje człowiekowi możliwość miłości, która jest aktem a nie chceniem, miłość zaś z kolei pokazuje, co człowiek ma czynić.

Odrzucenie licznych dodatków, które obciążają Nowy Testament i współczesne chrześcijaństwo, czyli odmitologizowanie Nowego Testamentu i chrześcijaństwa współczesnego, może też znieść bariery, jakie istnieją między współczesnymi licznymi Kościołami, które to bariery i różnice powstałe z powodu antropomorfizacji chrześcijaństwa i Jezusa w Nowym Testamencie w obecnym brzmieniu i instytucjonalizacji samej doktryny, pogłębiają podział chrześcijaństwa, a stworzyć prawdziwy ekumenizm. Im dalej pójdzie redukcja tych dodatków i odmitologizowanie Nowego Testamentu i współczesnego chrześcijaństwa, tym widoczniejsze stanie się zbawcze dzieło Boga. Najważniejsze są relacje: Bóg i świat, życie i śmierć; rzeczą człowieka jest dokonać wyboru.

Bultmann wywarł wielki wpływ na współczesną teologię chrześcijańską. Nie był jednak i nie jest jednoznacznie rozumiany. Był i pozostał wielkim, ale zawsze jeszcze teologiem kontrowersyjnym. Zauważmy, że niektóre jego poglądy w postawieniu nie w sposób i jakości interpretacji przypominają odnośnie do Nowego Testamentu zastrzeżenia → Szymona Budnego, który też żądał, chociaż w innym ujęciu, odmitologizowania Nowego Testamentu.

Obok wymienionego wyżej dzieła jest autorem wielu innych. Do głównych należą m.in. *Jezus* (dzieło to miało, jak i inne jego prace, wiele wydań i było tłumaczone na wiele języków); *Glauben und Verstehen* (cztery tomy; 1933—1965) czyli *Wiara i Rozumienie*; *Das Uhrchristentum im Rahmen der antiken Religionen* (1949), czyli *Pierwotne chrześcijaństwo w ramach starożytnych religii*; *Theologie des N.T.* (1953), czyli *Teologia Nowego Testamentu*; *Jesus Christus und Mythologie* (1964), czyli *Jezus Chrystus i Mitologia*. Jest nadto autorem wielu artykułów, przyczynków, listów i kazań.

**Buławski Mieczysław** — (ur. 1885 w Gnieźnie, zm. 1949 w Kosztowie) — ks. rzymskokat., działacz społeczny i powstaniec wielkopolski. M.in. napisał *Miasteczko nad frontem* (1929); *Spowiednik poucza* (1930); *Kazania niedzielne* (1947).

**Bułgakow Siergiej Nikołajewicz** — (ur. 6.VII.1871 w Liwniku, zm. 12.VII.1944 w Paryżu) — ks. prawosławny, wybitny rosyjski teolog i filozof. Po ukończeniu prawa na uniwersytecie w Moskwie, w pierwszym został asystentem, a w 1901 r. profesorem politechniki w Kijowie. W 1918 r. przyjął w Kościele prawosławnym święcenia kapłańskie. Przez parę lat był profesorem ekonomii politycznej i teologii na uniwersytecie w Symferopolu, a w 1923 r. zostaje profesorem teologii dogmatycznej i rektorem Prawosławnego Instytutu Teologicznego św. Sergiusza w Paryżu. Brał też czynny udział w światowym ruchu ekumenicznym i w międzynarodowych konferencjach teologicznych. Niektóre poglądy Bułgakowa zostały potępione przez niektóre zwierzchnictwa Kościołów prawosławnych, zwłaszcza jego poglądy z zakresu → sofologii. Jest autorem wielu prac książkowych, artykułów, referatów, mów. Władał ustnie i pisał kilkoma językami. Do najważniejszych chyba należą następujące jego dzieła *Filosofia chozajstwa i Dwa grada* (1911) oraz *Tichije dumy* (1918), wydane w Moskwie; i wydane w Paryżu, m.in. *O bogoczełowieczestwie* (trylogia, na którą składają się *Agniec Bożyj* (1933), *Utieszitel* (1936) i *Niewiesta Agnca* (1945); *Pietr i Ioann. Dwa pierwoapostola* (1926); *O czudiesach jewangiel-skich* (1932).

Dwie są główne podstawy teologicznego rozumowania Bułgakowa: → sofologia i → soborowość.

*Sofia*, czyli Mądrość jest naturą i istotą Boga. Ma ona swój refleks w stworzeniu, dokonany przez Boga, zwłaszcza w człowieku i w ludzkości. Człowiek zaś i ludzkość swą najpełniejszą formę, doskonałość, mogą osiągnąć w Kościele. Najpełniejszym wyrazem działania Kościoła są → święci, wśród nich najwyższą jest → Najświętsza Maryja Panna,

# DAR NA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA



Minister Janusz WIECZOREK wita się z Ks. Seniorem Bronisławem WOJDYLĄ. W środku Biskup Tadeusz MAJEWSKI

W dniu 1 sierpnia br. Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — Szeł Urzędu Rady Ministrów Minister Janusz WIECZOREK — przyjął Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego — Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO i Wikariusza Generalnego Misji Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Brazylii — Ks. Sen. Bronisława WOJDYLĘ.

W imieniu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i Polsko-Narodowej „Spójni” w Ameryce — przekazana została na ręce Ministra Janusza WIECZORKA kolejna ofiara na Budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzyzylesiu w wysokości: \$ 4.295.— dolarów

Przekazany dar jest odpowiedzią na apel skierowany w lutym br. przez Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO do wyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i do członków Polsko-Narodowej „Spójni” w Ameryce.



W rozmowie z Ministrem Januszem WIECZORKIEM

Widoczny jeden z pierwszych oddanych do użytku obiektów Centrum Zdrowia Dziecka



Minister Janusz WIECZOREK wita przybyłych na uroczystość otwarcia pierwszych obiektów CZD Biskupa Naczelnego Tadeusza R. MAJEWSKIEGO i Administratora Diecezji Krakowskiej Ks. Benedykta SĘKA

Budowa kolejnego obiektu Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka





**Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI**  
Biskup Naczelny  
Kościoła Polskokatolickiego w PRL

*„Złożyłem fundament, jak to robi roztropny budowniczy. A inny na tym fundamencie buduje. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Nikt bowiem nie może kłaść innego fundamentu niż ten, który położony jest, a jest nim Jezus Chrystus” (1 Kor. 3,10).*

Drodzy Bracia Kapłani. umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Spółeczność polskokatolicka już niejednokrotnie ochoczo odpowiadała na moje wezwania, ilekroć chodziło o sprawy narodowe, społeczne czy też natury ogólnokościelnej. Dziś na łamach naszego Tygodnika Katolickiego „Rodzina” pragnę podzielić się z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, radosną dla nas wszystkich wiadomością, iż w niedzielę, 25 września br., w Kotłowie-Biskupicach dokonam poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła oraz dokonam konsekracji dzwonów, nadając im imiona: Maryi, Franciszka i Tadeusza. Na tę uroczystość wszystkich ludzi dobrej woli zapraszam.

Przy tej okazji słowa mojego biskupiego wezwania kieruję w szczególny sposób do Szanownej Rady Parafialnej, jak również do wszystkich Wier-

nych Parafii Polskokatolickiej w Kotłowie i Strzyżewie. Proszę Was, moi Drodzy Bracia i Siostry, abyście w całym tego słowa znaczeniu, jako dobrzy, mądrzy i pracowici rolnicy stali się obecnie jak najlepszymi współgospodarzami majątku kościelnego i dzielnymi współbudowniczymi nowego obiektu sakralnego.

Na przestrzeni kilku ostatnich lat daliście wyraz swego zdecydowanego zaangażowania i przywiązania do Kościoła Polskokatolickiego. Obraliście raz na zawsze własną dobrą drogę do Boga. Wasza głęboka wiara w słuszość naszej Świętej Sprawy stała się chlubnym i szacownym przykładem dla innych, którzy również poszli w Wasze ślady, a inni postępowi, wierzący ludzie już niebawem uczynią podobnie jak Wy przed laty. Odwaga, męstwo i roztropność Wasza, jak również właściwa postawa obywatelska zasługują na specjalne wyróżnienie i pochwałę. Dziękuję Wam i z głębi serca błogosławię.

W mojej wdzięcznej pamięci nadal mam Waszych kochanych synów i Wasze kochane córki, którzy w liczbie 406 osób z naszych rąk przyjęli święty Sakrament Bierzmowania. Pasowaliśmy Wasze dzieci, Waszą i naszą młodzież nie tylko na rycerzy Chrystusowych, ale również przy tym akcie świadomie i dobrowolnie oni sami wobec Wszchemogącego Boga, nas i Was ślubowali, że będą prawdziwymi obrońca-

## 25 września br. poświęce pod budowę kościoła i konse

mi Kościoła Ojczystego — Kościoła Polskokatolickiego.

Dla Was, dla całej społeczności polskokatolickiej w Kotłowie-Biskupicach, dla Waszych kochanych dzieci, dla potomnych, którzy po nas przyjdą, a będą szczęśliwi, w imię Boże rozpoczynamy na tamtejszym terenie budowę nowego kościoła. Wspólnym wysiłkiem i zapobiegliwością zbudujemy kościół na mocnym fundamencie. „Apostołowie i prorocy są tym fundamentem, na którym zbudowani jesteście, a sam Chrystus Jezus jest kamieniem węgielnym. W Nim cała budowla mocno jest zespolona i wzrasta, by stworzyć świątynię świętą w Panu” (Ef. 2,20).

Jako Wasz starszy brat w Chrystusie Panu i biskup katolicki proszę Was wszystkich, Drodzy Bracia i Siostry, abyście w miarę Waszych sił i możliwości poświęcili każdą wolną chwilę od zajęć zawodowych i wykorzystali ją przy transporcie materiałów budowlanych i przy budowie nowego kościoła w Kotłowie-Biskupicach. Dajcie dobry przykład Waszego zaangażowania, a tym samym zachęcicie innych.

Jestem o tym głęboko przekonany, że zdecydowaną wolą i właściwą postawą, przy Bożym błogosła-



wieństwie, zbudujemy kościół dla Chrystusa Najwyższego Arcykapłana i Jego Najświętszej Matki. a naszej wspomóżycielki i opiekunki.

Proszę Was również, Drodzy moi Bracia i Siostry, abyście chętnie odpowiadali na wszystkie apele i wezwania kierowane do Was przez Waszego ukochanego, cenionego, powszechnie szanowanego, a tak bardzo bliskiego naszemu sercu dziekana i proboszcza parafii polskokatolickiej w Kotłowie i Strzyżewie — ks. Zygmunta Koralewskiego. Niechaj słowa Pisma Św. będą dalszą zachętą w doprowadzeniu tego wspólnego dzieła do pomyślnego zakończenia. „Prosimy was, bracia, darzcie uznaniem tych, którzy trudzą się wśród was, którzy są waszymi przełożonymi i duszpasterzami w Panu. Ceńcie ich sobie szczególnie wysoko i okazujcie im miłość ze względu na ich pracę” (1 Tes. 5,12).

Budujmy więc, Drodzy Bracia i Drogie Siostry, zgodnie z naszymi postanowieniami i założeniami. szybko, sprawnie i planowo. Naszą wspólną radością będzie owoc trudnej, wyłożonej pracy w postaci nowo wybudowanego kościoła, a tym samym wielkie zadowolenie z wykonania przez nas świadomie przyjętych obowiązków.

Zgodnie z zatwierdzonymi planami architektoniczno-budowlanymi, nowy obiekt składać się będzie z

## enie kamienia węgielnego okracja dzwonów w Kotłowie

dolnej i górnej części przyszłej świątyni. Uczynimy wspólnie wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, aby jak najrychlej wybudować dolną część kościoła, gdzie pragniemy odprawiać wszystkie nasze polskokatolickie nabożeństwa, kontynuując równocześnie budowę zasadniczej, górnej części kościoła.

Wzywając cały Kościół Polskokatolicki o modlitwy przyczynne dla wszystkich dobrych poczynań przy budowie świątyni Pańskiej, pokornie proszę naszego najlepszego Ojca w niebie o Jego pomoc i błogosławieństwo, a Najświętszą Matkę Maryję błagam o Jej wstawiennictwo.

Na zakończenie mojego biskupiego wezwania przyjmijcie wszyscy skromny podarunek zawarty w Liście św. Pawła Apostoła: „Niech Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, da Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu, niech oświeci oczy serca waszego, abyście zrozumieli, do jakiej powołani jesteście nadziei, jakie skarby chwały dziedzictwa Jego wam gotuje” (Ef. 1,17).

**WASZ W CHRYSZTUSIE PANU**  
+ Biskup **TADEUSZ R. MAJEWSKI**



(Na pozostałych fotografiach Biskup i Kapłani polskokatolicki oraz wierni polskokatolickiej parafii w Kotłowie i Strzyżewie)



# Skarbiec nowych i starych rzeczy

„Jezus mówił do uczniów: Dlatego każdy uczoney w Piśmie, który stał się uczniem Królestwa Niebios, podobny jest do człowieka-gospodarza, który dobywa ze swego skarbcza nowe i stare rzeczy” (Mt 13,52)

„Szczególna pozycja, jaką zajmuje Biblia w stosunku do Kościoła i jego przepowiadania, jest rzeczywistością dla myśli ludzkiej tajemnicą, którą tylko z trudem da się pojąć...” (Bp Urs Küry, Doktryna Kościoła Starokatolickiego, Posłannictwo 1 (1976), 12). Rzecz w tym, że Biblia — Pismo św. jest rzeczywistością trudnym do zrozumienia dziełem literackim. Złożyły się na to dwie zasadnicze przyczyny: Pierwsza z nich tkwi w fakcie, że autorem Biblii jest Bóg oraz piszący z Jego natchnienia człowiek — pisarz biblijny. Pismo św. jest świadectwem Objawienia Bożego, kryjącego w sobie niezgłębione przez rozum ludzki tajemnice. Tej przyczyny trudności w rozumieniu Pisma św. nie zdołamy nigdy w pełni usunąć. Z drugiej strony Biblia Starego i Nowego Testamentu w ujęciu starokatolickim jest prima regula fidei — pierwszą, najwyższą normą wiary (szczegółowo związane z uzasadnieniem tego stwierdzenia znajdzie czytelnik w cyt. wyżej Posłannictwie, str. 10—12). Przy takim ustawieniu Pisma św. i jego znaczenia dla nauczania kościelnego, nieodzowną rzeczą staje się potrzeba usunięcia drugiej przyczyny trudności w rozumieniu Biblii. O jaką tu przyczynę chodzi? Przyczyna ta jest natury historycznej i środowiskowej. Zaraz to wyjaśnimy.

Najbardziej dostępną częścią Biblii jest Nowy Testament — łatwiejszy do nabycia w formie książkowej i częściej spotykamy się z jego wypowiedziami w nauczaniu kościelnym. Skoro tak, to należy go czytać! Ale co ma zrobić czytelnik, gdy po przeczytaniu paru wierszy dojdzie do wniosku, że nie interesuje go ta

książka?! Nie powinien się tym zniechęcać, brak bowiem zainteresowania może wynikać z niezrozumienia danego tekstu. Nie wolno przecież zapominać, że Nowy Testament powstał w drugiej połowie I wieku naszej ery, a więc dosyć dawno. Dla przykładu porównajmy powieści historyczne J. I. Kraszewskiego, które wydawca musiał zaopatrzyć wstępem, różnymi uwagami i przypiskami, bo inaczej nie byłyby zrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika, chociaż Kraszewski pisał je około stu lat temu i przedstawiał w nich wydarzenia z naszych polskich dziejów ojczystych.

Inną przeszkodą, jaką spotykamy na drodze do zrozumienia Pisma św., i która łączy się z omówionym wyżej dystansem historycznym, jest odrębność językowa. Stary Testament posługuje się językiem hebrajskim, częściowo tylko greckim, a jeszcze mniej aramskim. Językiem oryginalnym Nowego Testamentu jest wyłącznie starożytna, hellenistyczna greka. Dziś te języki są martwe, dostępne jedynie fachowcom z dziedziny wiedzy biblijnej i językoznawczej. Olbrzymia większość czytelników musi zaspokoić się przekładami, nie we wszystkich przypadkach dostatecznie przejrzystymi i łatwo czytelnymi.

Z zagadnieniem języka wiąże się środowisko społeczne i kulturowe, w jakim powstawało chrześcijaństwo i Nowy Testament. Ma to ogromne znaczenie dla zrozumienia nie tylko wypowiedzi poszczególnych ksiąg Nowego Testamentu, lecz również dla głębszego zrozumienia prawd wiary, zwłaszcza w ujęciu starokatolickim. Jako przykład niech

nam posłuży następująca wypowiedź: „Jezus mówił do uczniów: Dlatego każdy uczoney w Piśmie, który stał się uczniem Królestwa Niebios, podobny jest do człowieka, gospodarza, który dobywa ze swego skarbcza nowe i stare rzeczy” (Mt 13, 52). Jest to samodzielne zdanie, które nie łączy się ani z poprzednimi, ani z następnymi zdaniami. Chodzi w nim o uczonego w Piśmie, który stał się uczniem „Królestwa Niebios” — Chrystusa i na wzór dobrego gospodarza wydobywa on teraz ze skarbcza swej wiedzy teologicznej „nowe i stare rzeczy”. Co znaczą te „nowe i stare rzeczy”? Pytaniem tym dotknęliśmy bardzo istotnego zagadnienia, mianowicie środowiska, w jakim tworzyło się chrześcijaństwo — nowa religia światowa.

Chrześcijaństwo wyrosło przede wszystkim w środowisku żydowskim. Bez żadnego ryzyka można stwierdzić, że bez środowiska żydowskiego nie byłoby chrześcijaństwa. Wynika to z dziejów Objawienia Bożego. Bóg przygotowywał ludzkość do Zbawienia przez bardzo długi czas. Schematycznie i skrótowo czas ten, czyli dzieje Objawienia Bożego, można podzielić na następujące etapy: 1. etap pierwotnego Objawienia i patriarchów; 2. etap powstania i zorganizowania się narodu izraelskiego z jego dziejami od Mojżesza do utraty niepodległości (upadek królestwa judzkiego); 3. etap rozpoczynający się przesiedleniem babilońskim (r. 588 przed Chr. — upadek Jerozolimy) i trwający do zburzenia Jerozolimy i drugiej świątyni (rok 70 po Chr.). W ciągu tych długich wieków miało miejsce nie tylko wiele wydarzeń poli-

tycznych, gospodarczych i społecznych, lecz również dokonało się wiele przeobrażeń religijnych i kulturowych. Mimo tych zmian i przeobrażeń Izraelici przecież zachowali wiarę w jednego Boga — monoteizm, Prawo Mojżeszowe — skupiające się w swej istocie wokół Dekalogu, i tzw. profetyzm, czyli naukę i działalność proroków Starego Testamentu. Wszystko to w dalszej perspektywie miało służyć przygotowaniu ludzkości na przyjęcie Mesjasza — Zbawiciela świata.

Nim jednak doszło w historii Zbawienia do tego przełomowego momentu, miało upłynąć jeszcze kilka wieków, a w narodzie wybranym miały nastąpić określone wydarzenia historyczne i przeobrażenia w sposobie myślenia. Te wydarzenia i przeobrażenia miały rzutować na ów moment przełomowy w dziejach ludzkości — moment przyjścia na świat Mesjasza, czyli Zbawiciela, i dokonania przez Niego Odkupienia ludzi na krzyżu.

Chrystusa Pana — jako Mesjasza — wydał naród wybrany, żydowski, i to w najbardziej odpowiedniej chwili historycznej, którą określa się mianem: „pełnia czasów”. Wtedy właśnie naród dojrzał duchowo, mimo swych licznych mankamentów, i ówczesny świat był podatny na przyjęcie nowej idei. W ten sposób doszliśmy do znaczenia Mateuszowego określenia: „nowe i stare rzeczy”.

„Nowe rzeczy” — to nic innego jak Objawienie Boże w Osobie i nauce Jezusa Chrystusa, jakie Bóg zgotował światu w swym planie Zbawienia. Objawienie to możemy nazwać Ewangelią, nauką Chrystusa i Jego Apostołów, skrótowo i umownie — chrześcijaństwem. „Stare zaś rzeczy” — to Objawienie Boże, zawarte w Starym Testamencie i w dorobku tzw. judaizmu (o tym pojęciu i innych powiemy w następnych artykułach). Reprezentantem tego „starego” Objawienia w dziejach „nowego” stał się uczoney w Piśmie. Ów uczoney w Piśmie, teolog Starego Testamentu, nieznan nam z imienia, przyjął naukę Chrystusa, stał się członkiem gminy chrześcijańskiej, a swą wiedzę teologiczną i biblijną z zakresu Prawa Mojżeszowego i Proroków wykorzystał do nauki już chrześcijańskiej.

Dodajmy jeszcze jedną wypowiedź Nowego Testamentu: „Mówił Jezus do tych Żydów, którzy uwierzyli w Niego: Jeśli wytrwacie w Słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 31—32). Słowa te bezpośrednio odnoszą się do Żydów, którzy uwierzyli Jezusowi, a później — Jego uczniom, którzy weszli w skład gmin chrześcijańskich. Ale słowa te odnoszą się i do nas, wszystkich wiernych i czytelników, którzy szukają prawdy objawionej. W poszukiwaniu tej prawdy, zwłaszcza prawdy z czystego źródła, mogą i będą towarzyszyć pewne trudności związane z rozumieniem Pisma św. Nie wolno jednak zniechęcać się nimi, ponieważ nagrodą za to będzie poznanie prawdy mającej moc wyzwolenia z ignorancji religijnej.



## Chrońmy mężczyzn



Okazuje się, że tzw. słaba płeć jest znacznie silniejsza i bardziej odporna od mężczyzn — tytanów życia. Mówią o tym statystyki, tę opinię potwierdzają również naukowcy-socjologowie i psychologowie. A co na to lekarze?

Na 100 niedonoszonych płodów żeńskich przypada 140 męskich. Podobne zjawiska genetyczne towarzyszą umieralności niemowląt. No i .. jest dużo więcej wdów niż wdowców powyżej 60 roku życia. Już nasze babcie mówiły, że „chłopiec jest dużo trudniejszy do wychowania niż dziewczynka”. Słowa naszego Wieszcza: „Kobieto! Puchu marny” nie znajdują dziś odzwierciedlenia w życiu.

Dr med. Stefan Klonowicz — członek Komitetu Nauk Demografii Polskiej Akademii Nauk — twierdzi, że biologicznie i społecznie uwarunkowana nadumieralność mężczyzn zdeterminowana jest ponadto ich mniejszą odpornością wobec chorób oraz trybem życia. Odgrywają tu rolę głównie nałogi, a więc alkohol, tytoń itd, oraz wpływ warunków środowiska pracy.

Czyżby więc mężczyźni byli „gatunkiem wymierającym”? Nie ma powodu do paniki, nie denerwujcie się, panowie! Spytacie na pewno, dlaczego więc mężczyźni później idą na emeryturę niż kobiety? Jeżeli kobiety i tak żyją dłużej, to po cóż je tak wyróżniać?

Zróznicowanie wieku emerytalnego na korzyść kobiet jest jednak, mimo wszystko, w pełni uzasadnione, ponieważ kobieta jest bardziej obciążona zajęciami na tzw. „dwóch etatach” (praca-dom) niż mężczyzna. Długi zaciągnięte wobec społeczeństwa kobieta spłaca wcześniej, łącząc pracę zawodową z domową, rodząc i wychowując dzieci. Funkcja kobiety ma więc wielkie znaczenie społeczne.

Badania socjologiczne i psychologiczne dowodzą — stwierdza dr S. Klonowicz — że mężczyźni po przejściu na emeryturę przeżywają szczególnie głęboko wszelkie stresy, czują się niepotrzebni, zagubieni, nieproduktywni i odsunięci na margines życia. Nie wolno więc pomijać wpływu tego czynnika emocjonalnego. Samopoczucie człowieka starszego jest bowiem szczególnie ważne. Z tego wniossek, że mężczyźni nie są pokrzywdzeni pracując dłużej od kobiet, wręcz przeciwnie, czują się wtedy lepiej, są od kobiet ważniejsi, bo uważają, że, „jeszcze coś w tym życiu znaczą”. Praca zawodowa ma dużo większe znaczenie dla mężczyzn niż dla kobiet. Kobieta głównie w domu realizuje swoje plany i marzenia. Jej życie uczuciowe koncentruje się na rodzinie. Inaczej przedstawia się sprawa z mężczyznami. Dom rodzinny, oczywiście, cenią i poważają, lecz ujęcie dla swej energii znajdują właśnie w pracy zawodowej. Praca zawodowa przepelnia ich życie całkowicie, z nią wiążą swe aspiracje i tu się wyładowują. Praca zawodowa jest dla mężczyzny w średnim wieku tym, czym była dlań w młodszym wieku — być może — kobieta...

Obowiązujące przepisy emerytalne na pewno otworzą z czasem ewentualność przedłużenia okresu aktywności zawodowej dla każdego. Wydaje się, że skorzystanie z emerytury powinno być prawem, a nie sztywnym obowiązkiem, nie dla wszystkich przyjemnym. Za takim rozwiązaniem przemawiają indywidualne cechy ludzi i subiektywne właściwości obu płci. Nie każdy bowiem czuje się najlepiej w domu, bez interesującego go zajęcia. A już mężczyźni szczególnie tego nie lubią. Każdy natomiast powinien robić to, co mówiąc dosadnie — trzyma go przy życiu.

A więc, panowie, musicie być pod ochro-

ną! Szanujcie swoje zdrowie, a przede wszystkim ... żołądki. Znanе powiezenie: „Przez żołądek do serca mężczyzny” przypominamy ku przestrodze młodych i niedoświadczonych kandydatek na żony. I jeszcze jedno, wpadane na tzw. „jednego z zakąską” nie zawsze wychodzi na zdrowie Twemu żołądkowi. Wszelkiego rodzaju niestrawności są rzeczywiście przykre. Nie tłumaczcie sobie, że to na pewno ten domowy krupnik zaszkodził, a nie restauracyjny śledzik. Nie oszukujmy się sami!

Kobiety z całą pewnością doskonale rozumieją, że macie, panowie, bardzo nerwowe życie i ogromnie odpowiedzialną pracę, lecz nie rozumieją, dlaczego musicie z tego powodu otaczać się kłębem dymu. Czy to rzeczywiście pomaga na wszelkie stresy i kłopoty?

Nie bez powodu lekarze straszą Was zawałami. Większość zawałów notuje się właśnie u mężczyzn. Racjonalny tryb życia, dużo ruchu, a nie leżenie w łóżku z gazetą, które to nazywacie relaksem, zapobiegnie kłopotom związanym z krążeniem i z innymi bólami reumatyczno-podagrycznymi.

Jesteście, panowie znacznie mądrzejsi niż my, kobiety. Dlaczego więc jesteście tak lekkomyślni i dziecinni? Bo przecież mężczyzna to — nie obraźcie się — takie duże dziecko, które trzeba prowadzić za rączkę, aby było zdrowe i silne, zarówno fizycznie jak i psychicznie.

Mili panowie, na pewno Wasz męski honor i ambicja nie ucierpią wiele, jeśli od czasu do czasu posłuchacie dobrych rad kobiet, które przecież zawsze są Wam życzliwe. Bo cóż wart byłby świat, gdyby Was, mężczyźni, zabrakło...

MARIA MARS

## Tradycja nie ginie w narodzie

### Turniej gry na dudach

„Skrzypkowie, cymbalistowie, dudowie i insza wiejska muzyka” figurują już w ustawach podatkowych sprzed ponad trzystu lat. Z całej tej ludowej muzyki tylko dudy były instrumentem dla „zawodowców”. Dudy — instrument muzyczny, znany od wieków w całej Europie, zwany był także kozą albo wołynką, często też kobzą. Instrument ten składa się z miecha, tj. worka ze skóry koziej lub baraniej, z przyczepioną u jednego końca piszczałką. Grający, uciskając lewym ramieniem trzymany przed sobą miech, wpuszcza do niego silny pęd powietrza potrzebny do uruchomienia piszczałki, która wydaje wówczas głos. Dźwięk piszczałki zależy od ruchów palców grającego na niej jak na flecie.

Był to instrument powszechnie używany i lubiany także w Polsce. Już Rej np. opisuje, że pewien szlachcic, który zaprosił na ucztę przyjaciół i sąsiadów, oczekując na nich, przygrywał sobie na dudach. Natomiast Jan Kochanowski przytacza opowieść o trzech dudziarzach, przygrywających podczas święta, zwanego „Sobótką”, w Czarnym Lesie. Znanе są także stare przysłowia: „Jak dudy grają, tak skaczą”; „Jak dudy nadmiesz, tak grają” lub „Nie wie, w jakie dudy dać”. Powiezenie „Schować dudy w miech” znaczyło to samo, co „zwinąć chorągiewkę” — tj. ustąpić, milczeć. Przysłowie: „Niedźwiedz zdechł, dudy w miech” pochodzi z tych czasów, gry oprowadzający niedźwiedzie przygrywali sobie na dudach.

Obecnie dudy nie są tak popularne jak niegdyś. Tradycja jednak nie może zagać w narodzie. Warto więc podkreślić, że w Wielkopolsce każdego roku zjeżdżają się dudziarze na swoje turnieje. Wiele razy zwyciężyła w nich kapela z Kościana w woj. leszczyńskim. Zespół ten ma już w swoim dorobku szereg nagród otrzymanych na przeglądach regionalnych i ogólnopolskich. Kapela z Kościana przygrywa na dudach już blisko 25 lat. Zespół składa się z siedmiu osób grających na dudach i skrzypcach.

M. S.



# Mieszkanie dla każdej rodziny



**Program budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju, przyjęty na VI Zjeździe, przewiduje samodzielne mieszkanie dla każdej rodziny, przy czym mieszkanie to ma być powierzchniowo większe, lepiej wykonane, wszechstronnie wyposażone, funkcjonalne i położone w prawidłowo ukształtowanym osiedlu, posiadającym sieć usług handlowych i socjalno-bytowych oraz tereny rekreacyjne i placówki kulturalne.**

Takie są założenia i projekty, a jak wygląda realizacja?

Mieszkanie dla każdej rodziny jest troską każdego z nas. Prasa i radio poświęcają tej sprawie wiele uwagi. Telewizja prowadziła obszerny, wszechstronny cykl „Polaków rozmowy”, poświęcony powszechnej dyskusji społeczeństwa nad przyszłym kształtem naszych mieszkań.

W czasie obrad VIII Plenum KC PZPR pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego partii, Edward Gierek, omawiając szeroko zakrojony program przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego w Polsce w ciągu najbliższych lat, powiedział między innymi: „Powinniśmy wyjść na spotkanie każdej inicjatywy, zastanowić się nad każdą propozycją, wesprzeć każde konstruktywne poczynanie. Jest to wspólne zadanie organizacji partyjnych, władz państwowych na wszystkich szczeblach, związków zawodowych, spółdzielczości mieszkaniowej, wszystkich organizacji społecznych”.

Po czwarcym VIII Plenum rozgorzała wielka, ogólnokrajowa dyskusja, w trakcie której szukano możliwości zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego, poprawy organizacji pracy na budowach, oszczędności materiałów, a także poprawy jakości wykonawstwa. Dyskutowano w zakładach pracy, na zebraniach, w autobusach, w kawiarniach, przy rodzinnym obiedzie — dosłownie wszędzie. Sprawa mieszkaniowa dotyczy nas wszystkich, nic więc dziwnego, że wywołała tak szeroką i powszechną dyskusję. Specjalnie wyznaczone numery telefonów i telexów Telewizji Polskiej przyjęły i zarejestrowały na taśmach magnetofonowych tysiące wypowiedzi świadczących o żywoci problemu mieszkaniowego.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę ze złożoności tego problemu i jego różnorodnych uwarunkowań. Jednym z nich jest przeszłość — ogromne zaniebania w budownictwie okresu międzywojennego i zniszczenia wojenne. Przypomnijmy, że w wyniku działań wojennych zostało zniszczone w naszym kraju około 40 procent ogólnej liczby mieszkań; w miastach stanowi to około 3 milionów mieszkań, a na wsiach około 450 tysięcy zagrod. Trzeba było ogromnego wysiłku całego narodu, by zaleczyć te rany. Zlikwidowanie zniszczeń wojennych to jednak stanowczo za mało, by obecna sytuacja mieszkaniowa była zadowalająca. W latach 1945—1976 wybudowaliśmy 4,5 miliona mieszkań, a więc o 1,5 miliona więcej, niż zniszczono nam w czasie wojny — ale i ta liczba jest nadal stanowczo za mała. Chcemy przecież mieszkać lepiej, wygodniej, bez zagęszczenia. Każdy z nas chce mieć pokój dla siebie, chcemy mieć nowoczesne, jasne kuchnie, łazienki, chcemy mieć wygodną powierzchnię mieszkaniową do pracy, życia rodzinnego i wypoczynku. Nasze wymagania wzrastają dużo szybciej niż rosną domy.

Innym uwarunkowaniem trudnej sytuacji mieszkaniowej są procesy gospodarcze, które zachodziły w naszym kraju — przede wszystkim proces uprzemysłowienia i dynamiczny rozwój gospodarczy, który spowodował ogromną falę napływu ludności wiejskiej do miast. W ciągu 30-lecia przybyło w naszym kraju ogółem 11,5 miliona obywateli, przy czym w miastach z tej liczby przybyło 10,6 miliona ludzi. Tak liczny wzrost ludności w miastach wytworzył silną presję mieszkaniową. Dodajmy jeszcze, że napływ ludności do miast nadal nie maleje, a właśnie trudności mieszkaniowe związane są przede wszystkim z miastami.

Kolejnym uwarunkowaniem jest nie notowane dotąd zapotrzebowanie społeczeństwa na nowe mieszkania. Mamy bowiem obecnie — i nadal będziemy mieli w najbliższym dziesięcioleciu — okres wchodzenia w dorosłe życie dzieci z czasów tzw. „wzrytu demograficznego”. Nigdy dotąd nie obserwowaliśmy tak wielkiej ilości zawieranych małżeństw — a każdemu z nich należy się nowe, samodzielne mieszkanie, i to typu „rozwojowego”, a więc z uwzględnieniem przyszłego potomstwa.

Ponadto wzrost zamożności obywateli naszego kraju po roku 1970 wywołał dodatkowe zapotrzebowanie na lepsze, wygodniejsze mieszkania, które przestało już być pierwszą potrzebą, a stało się miernikiem standardu życia.

A więc budować, budować, budować... Czy tylko jednak budować nowe domy? Oczywiście, że nie. Mamy przecież stare budownictwo, nadające się do renowacji, unowocześnienia i przebudowy. Mało komu wiadomo, że w ubiegłym pięcioleciu oprócz wybudowania 1 miliona 125 tysięcy nowych mieszkań zmodernizowano i odrestaurowano 865 tysięcy starych zasobów mieszkaniowych.

Szeroko dyskutowaną sprawą przy omawianiu problemu nowych mieszkań, jest ich wykonawstwo, jakość budowania i wykończenia. Został ostatnio wysunięty rządowy program jakości budownictwa. Program ten kładzie ogromny nacisk na jakość mieszkań, większy nawet niż na ich ilość. Wszak każdy z nas woli o kilka miesięcy czy nawet pół roku dłużej czekać na nowe mieszkanie, jeżeli ma pewność, że wydłużony czas oczekiwania zdecydowanie wpłynie na poprawę jakości jego wykonania. Do tej pory premiowaliśmy przedsiębiorstwa budowlane za ilość i termin oddawanych budów. Obecnie nie tylko chcemy mieć dużo mieszkań i terminowo oddawanych użytkownikom, ale przede wszystkim chcemy mieszkać na wysokim poziomie jakości. Oczywiście, program rządowy stoi na stanowisku — i konsekwentnie to egzekwuje — że trzeba budować szybko i na najlepszym poziomie jakościowym. Terminowe oddanie budynku nie może odbywać się kosztem jego jakości. Jest w tym prosty gospodarski rachunek — niedbale wykończony nowy budynek będzie wymagał w ciągu kilku lat po oddaniu go do eksploatacji nieustannych poprawek, usuwania usterek i remontów, a więc dodatkowych nakładów finansowych i zatrudnienia dodatkowych fachowców. Nie opłaca się to ani przedsiębiorstwu budowlanemu, ani użytkownikom. Lokator otrzymuje nowe mieszkanie i od razu — przynajmniej do tej pory tak było — zaczyna robić różnego rodzaju przeróbki i poprawki. Najczę-

stszym przykładem były przeróbki w kuchni i w łazienkach, takie jak: przestawianie kucharki gazowej, zlewozmywaka, zdzieranie w łazience olejnej lamperii i zakładanie płytek ceramicznych. Obecnie ogromny nacisk kładzie się na to, by projekty wykończenia mieszkań i rozmieszczenia urządzeń były konsultowane z przyszłymi użytkownikami. Takie rozwiązanie nie tylko usatysfakcjonuje, lecz także zaoszczędzi wielu dodatkowych kosztów.

Budownictwo mieszkaniowe jest ściśle powiązane z innymi działami naszej gospodarki narodowej, mającymi znaczny wpływ na szybkość budowania i na jego jakość. W bieżącej pięciolatce, tj. do roku 1980 wybudowanych będzie 1 milion 575 tysięcy nowych mieszkań. Jest to o 450 tysięcy więcej niż w minionej pięciolatce. Co piąta złotówka wydana w bieżącym pięcioleciu na inwestycje jest przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe — stanowi to 22% ogólnych nakładów inwestycyjnych kraju. W przyszłej pięciolatce — 1980—85 — zamierzamy wybudować 2,5 miliona mieszkań, czyli o 1 milion więcej niż w pięciolatce obecnej. Wymaga to wysiłku całego narodu i prawdziwie dobrej roboty naszych budowniczych, ponieważ chcemy nadal mieszkań lepszych i większych. Nowe normatywy mieszkaniowe idą naszym potrzebom na przeciw. I tak do roku 1974 nasze M-3 liczyło 33—38 m kwadratowych, a obecnie projektuje się je na 42—48 m kwadratowych; M-4 liczyło 46—48 m kwadratowych, a obecnie 56—63 m kwadratowe. A więc już pod względem powierzchni mieszkaniowej widać znaczny postęp. Ale nie tylko powierzchnia decyduje o walorach użytkowych mieszkania, również jego rozkładowość, wyodrębnienie poszczególnych pomieszczeń, rozmieszczenie okien, drzwi, no i oczywiście widna kuchnia z dobrą możliwością wietrzenia. Wszystkie te elementy są w dzisiejszych normatywach mieszkaniowych zasadniczo uwzględnione.

Czynnikami sprzyjającymi poprawie standardu wyposażenia mieszkań są także nowości technologiczne: prefabrykаты, wykładziny, tworzywa, dzięki którym nasze nowe mieszkania stają się nie tylko wygodniejsze, funkcjonalniejsze, ale i ładniejsze. W Zakładzie Programowania i Kształtowania Mieszkań i Zespołów Mieszkaniowych pracuje sztab specjalistów opierających się na badaniach socjologicznych, prowadzących studia i badania rozwiązań zagranicznych po to, by nasze nowe mieszkania były coraz lepsze, ładniejsze i odpowiadały potrzebom odbiorców. Ten właśnie zakład przedstawia władzom państwowym wyniki swoich badań, opracowuje normatywy i przygotowuje konkretne propozycje dla przedsiębiorstw budowlanych i spółdzielczości mieszkaniowej. Społeczeństwo i gospodarka narodowa nakładają na budownictwo mieszkaniowe coraz większe, ambitniejsze zadania. Wykonanie tych zadań w równym stopniu zależy od nowoczesnego sprzętu, projektów, nowej techniki, jak i od ludzi, od ich dobrej roboty.

Toteż w zbliżającym się Dniu Budowlanych — 25 września — dziękując im za dotychczasowy trud, życzymy jednocześnie jeszcze efektywniejszej pracy — piękniejszych, jasnych domów.

MIROSLAWA KUŻEL

## LEKCJE RELIGII

### Finał pierwszej podróży misyjnej

Paweł, obolały po przebyciu kamienowaniu, udał się wraz z Barnabą do Derbe, gdzie udało im się pozyskać wielu uczniów. Wszyscy zapewne patrzyli na Pawła jak na bohatera, który cudem uniknął śmierci, wyciągnięty spod stosu kamieni prawie bez znaku życia. Wróciwszy do zdrowia, Apostoł Paweł proponuje ponowne odwiedzić Listry. Trzeba było nie lada odwagi, by wracać tam, gdzie za chleb Słowa Bożego zapłacono Apostołom kamieniami. Paweł i Barnaba mężnie pospieszili nie tylko do Listry, ale także do Ikonium i Antiochii Pizydyjskiej. W kazaniach pocieszali i utwierdzali w wierze pozyskanych dla Chrystusa ludzi, zapowiadając, że wyznawcy ukrzyżowanego Pana nie mają innej drogi do Królestwa Niebieskiego prócz pełnej trudów cierpienia i wyrzeczeń ścieżki wiodącej przez Golgotę. We wszystkich gminach chrześcijańskich ustanowili — wśród modlitw i postów — kapłanów by prowadzili dalej Boże dzieło. Po przebyciu gór Taurus głosili ewangelie w nadmorskiej krainie Pamfilii, a później — ominąwszy Cypr — wrócili do Antiochii Syryjskiej nad

Orontesem, kończąc trwającą około czterech lat pierwszą podróż misyjną.

### Sobór Jerozolimski

Cała Antiochia cieszyła się z osiągnięciem obu mężów Bożych, którzy zdali braciom dokładne sprawozdanie, sławiąc Boga za obfite żniwo oraz za ratunek w wielu opresjach. Radosny nastrój zmroziło nagle przybycie niektórych członków Kościoła z Jerozolimy, żądających, by wszyscy nawróceni z pogan chrześcijanie przyjęli również całe Prawo Mojżeszowe. Paweł i Barnaba głosili, że warunkiem przynależności do Kościoła na ziemi i gwarancją zbawienia wiecznego jest wiara w Jezusa Chrystusa i życie według Jego wskazań, rozpoczęte aktem chrztu świętego. Natomiast przybyłe oznajmili Antiocheńczykom: „Jeśli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”, Kościołowi groził rozłam. Chrześcijanie, którzy niedawno porzucili pogaństwo, mogli się poczuć urażeni, że żąda się od nich zdrady swego narodu, podczas gdy oni sądzili, iż mogą należeć do Chrystusa pozostając nadal Grekami czy Rzymianami. W obronie wolności wiernych z innych narodów wystąpili z całą stanowczością Barnaba i Paweł. Spory i zatargi przybierały na sile i ogarniały coraz więcej wspólnot kościelnych. Antiocheńczycy wysłali do Jerozolimy delegację na czele z Pawłem i Barnabą, na naradę w gronie Apostołów i starszych, by położyć kres niepokojom i rozbić. Narada odbyła się w roku 50. Zwolennicy zachowania prawa Mojżeszowego w całej rozciągłości, wystąpili ze znanym już żądaniem. Natomiast Paweł i Barnaba bronili swego stanowiska liczbą pozyskanych dla Chrystusa

ludzi. Z kolei zabrał głos Apostoł Piotr. Wspomniał o tym, że on pierwszy na rozkaz Boży przyjął do Kościoła Korneliusza bez poddawania go obrzezaniu. „Skoro Bóg przyznał się do tych pogan dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyszczeni przez wiarę ich serca; czemuż więc teraz kusicie Boga zamierzając złożyć na karku uczniów jarzmo, którego my udźwignąć nie zdołaliśmy? Wierzmy, że tak oni, jak i my zbawieni będziemy tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa!”

Spór ucichł. Barnaba i Paweł szczegółowo opowiedzieli o rezultatach swojej pierwszej podróży misyjnej. Mówili o nawróceniu namiestnika Cypru, Sergiusza i ukaraniu czarnoksiężnika Elymasa, o wielkim żniwie w Pizydii, Likaonii i Pamfilii. „Nasi bracia z tych krajów wierzą mocno w Jezusa Chrystusa a nam nie wolno żądać od nich, by przez obrzezanie wyrzekli się przynależności do swoich narodów i stali się Żydami” — zakończyli swoje wystąpienie dwaj wielcy misjonarze. Teraz zabrał głos przewodniczący zgromadzenia — biskup Jerozolimy — Jakub Młodszy, uważany za gorliwego wyznawcę mozaizmu. Jakub mówił: „Mężowie, bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, by spośród pogan wybrać lud dla imienia swego. Zgadza się to z zapowiedzią proroków. Dlatego sądzę że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga, ale radzę polecić im, by się wstrzymywali od rzeczy ofiarowanych bałwanom, od nieczystości, od spożywania mięsa ze zwierząt zadławionych i od krwi”. Te cztery rady, zwane klauzulami Jakubowymi, znalazły się w uchwale pierwszego soboru Kościoła, który odbył się w Jerozolimie. Klauzule miały czysto praktyczny charakter ułat-

wiający współzycie chrześcijan z narodu wybranego oraz z innych narodów. Zgromadzeni na soborze Apostołowie i starsi wysłali do Antiochii specjalną delegację, by uroczystie wręczyła Kościołowi w tym mieście i okolicznym gminom dekret soborowy o następującej treści: „Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienia braciom pochodzącym z pogan w Antiochii, Syrii i Cylicji. Ponieważ usłyszeliśmy, że niektórzy wysłaliśmy do nas bez naszego pozwolenia zaniepokoiłi was naukami i wzburzyli serca wasze, postanowiliśmy wraz z Barnabą i Pawłem wysłać do was Judę i Sylasa — ludzi gotowych oddać życie dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, którzy wam to samo ustnie powiedzą. Zdecydowaliśmy bowiem, Duch święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: wstrzymajcie się od spożywania mięsa ofiarowanego bałwanom, krwi i tego, co dławione oraz od nierządu. Jeśli się tych rzeczy wystrzeżać będziecie, dobrze uczynicie. Bywajcie zdrowi!”

Możemy sobie wyobrazić, jak spieszo było Pawłowi i Barnabie wracać do Antiochii i z jaką radością ogłosili we wszystkich wspólnotach kościelnych Syrii, Cylicji, a zwłaszcza w Antiochii dekret pierwszego soboru, otwierający na oścież bramy Kościoła dla wszystkich pogan. Duch Boży, jak pamiętamy, uchylił ręką Piotra furtkę dla Korneliusza, który jako pierwszy wstąpił w szeregi wierzących wprost z pogaństwa; Barnaba i Paweł w czasie misji rozwarli tę furtkę szerzej, ale dopiero Synod Jerozolimski uczynił praktykę Pawła i Barnaby prawem.

Odtąd synody i sobory staną się najwyższą władzą w Kościele. Nad nimi jest tylko Bóg.

KSIADZ ŁUKASZ

## Gdzie jest zazdrość i kłótniwość...

(dokończenie ze str. 2)

pominać, ostrzegać i nawoływać do pierwotnej gorliwości. Święty Paweł Apostoł przypomina Galacjanom przykazanie miłości w bardzo mocnych słowach: „Całe bowiem prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jeśli bowiem wzajemnie się kásacie i pozeracie, to uważajcie, abyście się nawzajem nie zjedli” (Gal. 5,14—15). Swary i kłótnie wśród Galacjan wywoływały zazdrośnię o swoje prawa i przywileje bracia pochodzenia żydowskiego. Dopuszczali oni do wspólnoty ze sobą tylko tych chrześcijan innych narodowości, którzy, oprócz chrztu świętego w Imię Jezusa Chrystusa, poddawali się obrzezaniu. W tym samym liście, oburzony na szermierzy obrzezania, Paweł woła: „Oby już całkowicie okaleczyli się ci, którzy was podburzają!” (5,12).

Przypomnijmy sobie teraz z etyki, czym właściwie jest zazdrość i kłótniwość oraz pokrewne im wady, skoro tyle niepokoju i zła powodują i musimy z nimi walczyć. Każdy, kto pragnie skutecznie odeprzeć ataki wroga, powinien go lepiej poznać.

Zazdrość jest to smutek z tego, że nasz bliźni posiada jakieś dobro, i życzenie, by go

tęgo dobra pozbawić. Zazdrość rodzi nienawiść i niechęć. Nienawiść to gniew na bliźniego i życzenie mu zła. Nienawiść jest grzechem ciężkim, bo sprzeciwia się miłości bliźniego. Niechęć natomiast to niezadowolenie z jakichś dóbr, które ma nasz bliźni, i unikanie go z tego powodu. Kłótniwość to wada, powodująca, że człowiek nie ma kontroli nad własnym językiem i nie potrafi opanować powstającego w sercu gniewu i wzburzenia. Tak zazdrość, jak i kłótniwość powodują olbrzymie spustoszenia we współzyciu między ludźmi i mogą doprowadzić do rozbitcia każdej wspólnoty, a niebo zrozumienia przemienić w piekło nienawiści. Są to więc wady bardzo niebezpieczne i powinniśmy im wypowiedzieć bezpardonową walkę zarówno z podobudek religijnych, jak też czysto praktycznych, towarzyskich, by sobie i innym nie zatruwać i tak niełatwego życia na ziemi.

Zazdrość zdołamy pokonać pokorą i praktyką miłości bliźniego, któremu postaramy się życzyć tylko dobrze. Przez to bowiem, że komuś czegoś zazdrościmy, ani o grosz nie stajemy się bogatsi, a na dodatek sami sobie szkodzimy na zdrowiu. A jak walczyć z gniewliwością i kłótniwością? Mówi jeden z mistrzów życia duchowego: By opanować ją-

zyk i nigdy nie dopuścić do kłótni, należy z nim zawrzeć pakt, że będzie w ruchu tylko wówczas, gdy my jesteśmy spokojni, a pozostanie zamknięty za podwójną bramą zębów i warg wówczas, gdy nas coś podenerwuje lub zagniewa. Jeszcze nikt nie żałował, że czegoś nie powiedział, natomiast wielu żałowało tego, co wywołało w gniewie. Ma rację święty Jakub: „Jeśli kto w mowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym”. Niewiastą także.

Bóg wszystkich nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje. Nie pozwólmy, by zazdrość, gniew i nienawiść ani żadna inna wada wycisnęły na naszej twarzy swoje piętno, jak na twarzy Kaina. Niech Bóg nie ma trudności dopatrzeć się w naszej twarzy swego podobieństwa.

KS. ALEKSANDER BIELEC





# Rozmowy z Czytelnikami

Czysto teoretyczne zagadnienia z gatunku: „co by było, gdyby” zaprzatają głowę Czytelnika z Witwicy — Pana Władysława C.: „Jak to by było, gdyby Piłat wypuścił na wolność Pana Jezusa, a Barabasa wydał na ukrzyżowanie?”

Drogi Przyjacielu! Pytań takich można stawiać wiele. Ot, dla przykładu: Co by było, gdyby Najświętsza Pani nie zgodziła się zostać Matką Syna Bożego? A gdyby Herod zabił Dzieciątko Boże? A gdyby Najświętsza Rodzina zginęła z głodu na pustyni w czasie ucieczki do Egiptu? itp. Odpowiedź na wszystkie jest tylko jedna, chociaż, puszczając wodze fantazji, można snuć tysiące domysłów. Ojciec niebieski wybrał taki, a nie inny sposób zapewnienia swoim dzieciom — upadłemu rodzącej ludzkiemu — szczęścia i zbawienia wiecznego. Ofiarował swojego jednorodzonego Syna, by w przyjętej na siebie ludzkiej naturze wycierpiał okrutne męki i poniósł śmierć krzyżową. Przewidział więc — i zapowiedział niemal w drobnych szczegółach przez proroków — jaki będzie przebieg życia, męki i śmierci Zbawiciela. Nie mogło więc stać się inaczej, niż przewidywał Bóg. Stwórca zgodził się na śmierć ukochanego Syna z miłości ku nam. Przypomina o tym sam Pan Jezus: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16).

„Co by było, gdyby Adam nie zjadł owocu, który podała mu Ewa? Czy wówczas kara śmierci spadłaby tylko na Ewę, a Bóg dałby Adamowi drugą niewiastę?”

Faktem jest, że zgrzeszył również pierwszy mężczyzna. Bóg podał rękę upadłym ludziom i obmyślił wspaniały plan zbawienia. Oczywiście, gdyby Adam nie zgrzeszył, nie zostałby ukarany i być może dostałby drugą niewiastę. Stało się jednak inaczej i dzięki temu mamy okazję poznać, jak bardzo Bóg miłuje człowieka. Dlatego Panu Władysławowi i wszystkim miłym Czytelnikom radzimy zająć się bardziej pożyteczniejszymi rozważaniami, niż próby rozwiązywania nierealnych pytań.

Dzisiejszy numer „Rodziny” przyniósł relację ks. kanclerza Wiesława Skołuckiego o niecodziennej uroczystości jubileuszu 750-lecia katedry wrocławskiej. A oto miłe uzupełnienie tej relacji przez Panią Helenę Cz. Z Gliwic:

Szanowna Redakcjo!

Dzień 22 lipca br. głęboko utkwiał mi w pamięci. Katedra polskokatolicka we Wrocławiu obchodziła piękne i niezapomniane święto — jubileusz 750-lecia istnienia kościoła pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Na uroczystość tę zjechała się nasza społeczność kościelna z całej Polski, było kilka tysięcy wiernych, kilkudziesięciu księży, prawie z każdego województwa przybyła delegacja na ten niecodzienny jubileusz. Byli także przedstawiciele innych Kościołów, związani z nami węzłem ekumenii.

Ksiądz Biskup Majewski celebrował uroczystą Mszę św. w towarzystwie Księża Administratorów Diecezji: Ks. Antoniego Pietrzyka i Ks. Benedykta Seka, otczony Księżmi Dziekanami, Proboszczami i Duchownymi innych wyznań. Kołowska orkiestra dęta i kołowski chór jak zwykle przyczyniły się do uświetnienia uroczystości.

Przed Mszą św. Ks. Mgr Tomasz Wojtowicz odbył z wiernymi spowiedź powszechną, do której przystąpili niemal wszyscy obecni, tak jak za czasów apostołskich, kiedy to cała społeczność uczestniczyła w „łamaniu chleba”. Komunii św. udzielało kilku księży i celebrans, a trwało to bardzo długo, tak że Ks. Biskup Majewski cały był zły potem. Zmęczony niesamowicie, odprawił Mszę św. i śpiewał z namaszczeniem, a choć wszystkie ceremonie trwały długo, obecni uczestniczyli w nich uważnie i z przejęciem.

Po Mszy św. Biskup Majewski wygłosił kazanie. Słuchali go zarówno księża, jak i lud wierny. Jego przemówienie było tak wzruszające, że wielu słuchaczom kręciły się łzy w oczach. Już słyssałam kilkakrotnie Biskupa Majewskiego przemawiającego z ambony, ale w dniu 22 lipca jego arcybiskupskie słowo przeszło wszelkie moje oczekiwania. Żałowałam tylko, że nie wzięłam magnetofonu, bo takiego wzruszającego, tak dobrze opracowanego kazania może nigdy już więcej nie usłyszę.

Po skończonej Mszy św. wyszła na ulice procesja z Najśw. Sakramentem. Tak licznej i wspaniałej procesji w Kościele Polskokatolickim chyba Wrocław nigdy nie oglądał. Patrząc na tłumy wiernych gorąco się cieszyłam, że coraz więcej ludzi garnie się do naszego Kościoła, rozumiejąc, że to Kościół prawdziwie polski, odznaczający się umiłowaniem prawdy, patriotyzmem i zrozumieniem człowieka.

Na zakończenie chciałam złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, nie szczędzili swego trudu i ofiarnej pracy. Zwłaszcza dziękuję Ks. Administratorowi Antoniemu Pietrzykowi, Ks. Kanclerzowi Wiesławowi Skołuickiemu i Panu Prezesowi Bronisławowi Poteruszce.

Wydaje się nam, że Pani Helena była wyznicielką setek wiernych uczestniczących we wrocławskich uroczystościach. Jej spontaniczny, serdeczny list najlepiej świadczy o atmosferze miłości i jedności panującej w naszym Kościele, a słowa skierowane do Gospodarzy uroczystości z pewnością są najlepszą podzięką za poniesione trudy. Ucieszył się też z listu Pani Heleny Ksiądz Biskup, którego najgorętszą troską jest dobro i rozwój naszego Kościoła.

Dziękujemy Pani za piękny list, życzymy błogosławieństwa Bożego oraz tego, by Pani zapal i umiłowanie Kościoła Polskokatolickiego udzielały się innym ludziom, zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie jest tak wielka potrzeba powstawania nowych polskokatolickich parafii.

Pan Jan S. z Bydgoszczy prosi o zamieszczenie na łamach „Rozmów” jego korespondencji dotyczącej życia polskokatolickiej parafii w tym mieście. Oto fragmenty listu:

„Z chwilą przybycia ks. Stefana Mościana do parafii bydgoskiej bardzo wiele w niej się zmieniło. Ks. proboszcz Mościan okazał się nie tylko żarliwym kapłanem, ale też wspaniałym gospodarzem. Zaraz po przybyciu do nas uporządkował wnętrze kościoła i odmalował je łącznie z podłogą, zainstalował nowe oświetlenie oraz ocieplenie kościoła, uporządkował ołtarze, nadał kościołowi miły, estetyczny wygląd. W prezbiterium w oświetleniu umieścił cierń z takiego drzewa, z jakiego była zrobiona korona cierniowa Pana Jezusa. Cierń przywieziono z Jerolimy. Robi to wzruszające wrażenie na uczestniczących w nabożeństwach lub na zwiedzających kościół.

W przedsionku kościoła ks. proboszcz ustawił miękkie klęczniki, a że kościół jest przy ruchliwej ulicy, wiele osób wstępuje tu na modlitwę, odchodząc zbudowani dbałością miejscowego kapłana o świątynię.

Powoli piękna praca ks. Mościana przyciąga nawet tych, którzy od Kościoła odeszli z różnych powodów. Ks. Proboszcz ma wiele wspaniałych planów rozwoju parafii i poszerzenia jej działalności. Nie wszystko możliwe jest w tej chwili do zrealizowania. Dużą bolączką jest brak sali parafialnej na zebrania parafialne i młodzieżowe. Wierzymy, że wszystkie dobre projekty naszego

Proboszcza ziszczą się w przyszłości.

Miło było nam, parafianom polskokatolickiej parafii bydgoskiej, czytać w jednym z dzienników o tym, że ks. Stefan Mościan jako podporucznik walczył w czasie wojny pod Wejherowem i brał udział w partyzanckich bojach. Fakt ten dodał jeszcze bardziej autorytetu naszemu Księdzu Proboszczowi. Praca duszpasterska ks. Mościana jest rzetelna, podnosi ludzi na duchu i zarzewia szczerym patriotyzmem. Niech te słowa będą chociaż skromną zapłatą za jego poświęcenia dla Boga i Ojczyzny. „Paś owieczki moje”, „Utwierdź braci” — te słowa Pisma św. dedykujemy Ci, nasz drogi Duszpasterzu!

Jakże miło jest przeczytać taki list, świadczący o szacunku i wdzięczności parafian dla swojego proboszcza. Takich duszpasterzy zawsze pragnął polski wierzący lud. Gorliwych o chwale Bożą, dbających o świątynię Pańską, ofiarnych i wyrozumiałych dla wiernych, gorących patriotów. Oby Pan nasz Jezus Chrystus powoływał jak najwięcej gorliwych robotników do winnicy swojej i oby o każdym księdzu proboszczu wierni chcieli piśać takie słowa.

Pani Helena D., parafianka z Ząbkowic Śląskich, odpowiada Panu R. z Bielawy („Rodzina” nr 30):

„Panie Romanie! W odległych o 20 km od Bielawy w Ząbkowicach Śl. jest kościół polskokatolicki, jest też w niedalekiej Świdnicy. Z Bielawy do Ząbkowic jest PKS o 9 rano, a suma w naszym kościele o 11. Proszę się wybrać choćby w najbliższą niedzielę, a zostanie Pan zyczliwie przyjęty zarówno przez miejscowego ks. proboszcza, jak i parafian. Ja również dojeżdżam do Ząbkowic wraz z mężem z niedalekiej miejscowości.

Nie będę opisywać tutaj mojej drogi do Kościoła Polskokatolickiego, faktem jest, że kiedy się z nim zetknęłam, zostałam jego wyznawczynią. Ja również przeżywałam kiedyś podobne jak Pan rozterki, dziś wszystko minęło, wrócił spokój sumienia, a ja Bogu dziękuję, że za Jego przyczyną powstał Kościół Polskokatolicki, Kościół, w którym nie ma krzyków z ambony i — jak to Pan określił — nie ma „Sakramentów św. na receptę”.

Gorąco zachęcam Pana do przyjazdu na Mszę św. do Ząbkowic, na pewno wróci Pan do domu wzbogacony duchowo. W ogóle życzę Panu, aby znalazł Pan właściwą drogę do zbawienia i wyszedł z rozterki duchowej zwycięsko”.

Tego samego życzę i ja Panu Romanowi, serdecznie pozdrawiam wszystkich Czytelników

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Karolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 03-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 14 zł, półrocznie — 28 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 1121. F-104.

Nr indeksu 37477



## Czy wiecie, że...

Ta piękna roślina z egzotycznymi kwiatami to lotos kaspijski, rosnący w Rezerwacie Astrachańskim. Jedno z jego stanowisk w tym rezerwacie zajmuje obszar ponad 60 hektarów.

Lotus kaspijski jest to roślina reliktowa, a liście jej osiągnęły 80 centymetrów średnicy.

- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
- Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne...” ks. W. Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
- Polski nurt starokatolicyzmu. ks. W. Wysoczański, stron ok. 200, cena 25 zł.
- Bracia z Epworth, ks. W. Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
- Wierność i kłątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.
- Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł, nr 1—2/1977 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## Zamów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

- Ideologia społeczna Nowego Testamentu, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).



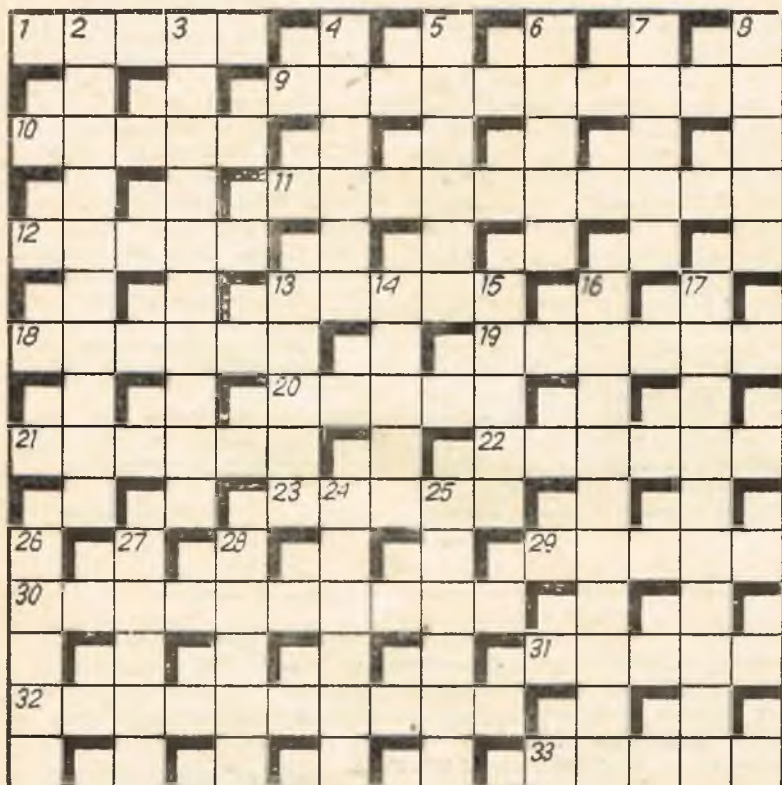
Powiedz, mamusiu, czy mnie też przyniósł bocian?



Niech się pani nie obawia, to tylko część kącika zoologicznego, który moje dzieci mają w tamtym pokoju.



Bez słów



## KRZYŻÓWKA NR 38

**POZIOMO:** 1) onieśmienie, 9) placówka MO, 10) szczególne pobory, 11) oficer z najbliższego otoczenia dowódcy, 12) ma metalowe serce, 13) tymczasowy budynek, 18) odkładanie na dalszy termin, 19) nauczyciel obcego języka na wyższej uczelni, 20) szlak wodny, 21) roślina — symbol wrażliwości, 22) przyprawa, która daleko rośnie, 23) miano, tytuł, 29) szlak lecących żurawi, 30) narrator, gawędziarz, 31) zapowiedź, 32) uczestnik walki zbrojnej narodo-wyzwoleniczej, 33) koc.

**PIONOWO:** 2) odmienna część mowy, 3) synoptyk, 4) zajmuje się doręczaniem listów i przesyłek, 5) przeciwieństwo zysku, 6) krzewinka o fioletowych kwiatach, 7) państwo w Azji, 8) krótki utwór sceniczny o żartobliwej treści, 13) w Zodiaku, 14) przedmiot, 15) wieko, pokrywa, 16) definicja, 17) książka szkolna, 24) postać kobieca z „Konrada Wallenroda”, 25) wypływ powolny, 26) gwałtowny deszcz, ulewa, 27) pokarm jedwabników, 28) pachnie w ogródku.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 38”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

**POZIOMO:** grota, pelargonja, kadra, desperacja, mięta, Nepal, laurka, istota, klomb, kopała, Izidor, zgoda, Chiny, rozpalanie. Piast, popychadło, taras. **PIONOWO:** realizator, terytorium, Wesele, lampka, agora, onuca, pałac, nakaz, proso, Libia, strychnina, strojnisia, granat, dzieło, grupa, rzepa, karcz.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Sabina Czyrska ze Strzelina i Józef Dzierwa z Tarnowa. Nagrody przesyłamy pocztą.